Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 3 Kraków, czwartek 4 stycznia 1923 Rocznik XXXII

200 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396. Telefon Administracji Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano

Miesięcznie marek 5500

Zagranicą miesięcznie 12.000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Z przepełnionej czary trucizny endeckiej

Straszny widok odsłonił proces Niewiadomskiego: tego **spustoszenia i intelektualnego i moralnego, którego dokonała endecja w umysłowości nawet inteligenckiej.**

Niewiadomski mówił przed sądem — artykułami Strońskiego... Tylko, że za te artykuły Stroński inkasuje sobie spokojnie wysoką gażę, a niespokojny duch Niewiadomskiego wysnuł z nich wskazówki swego postępowania, które nań wyrok śmierci ściągnęło.

Poza sobą miał skrytobójczo-zamordowanego człowieka — człowieka, reprezentującego przytem dostojeństwo Rzeczypospolitej — przed sobą: memento wyroku...

Lęk nie zamracał mu umysłu. Chciał rzucić na salę słowa, któreby nie ratowały jego życia, lecz ratowały jego czyn, ażeby przeszedł on do dziejów, jako brutusowy. Przemyślał całą swoją obronę w tym sensie — i w chwili owej, w chwili najwyższej dlań powagi, gdy swoje motywy wyjaśniał, niczem nie był, jeno gramofonem, odtwarzającym złośliwe inwektywy i płytkie frazesy prasy endeckiej.

Czepiał się nawet zdania Piłsudskiego, że na prezydenta Rzeczypospolitej trzeba człowieka miękkiej ręki; zdania, wypowiedzianego z tej racji, iż konstytucja czyni z prezydenta tylko **symbol** najwyższej władzy, nie udzielając mu prawie żadnej władzy **rzeczywistej;** zatem indywidualność silna popadałaby w ciągłe tarcia z tąż konstytucją... W tem widział (a wciąż wpatrywał się przez wrogie endeckie okulary) chęć Piłsudskiego stworzenia w Polsce wolnego pola dla anarchji!

Ulegając faszystowskim poduszczeniom endecji, uważał, że w **republice demokratycznej** wolno każdemu brauningiem narzucać swoją wolę, że magazyn rewolweru to ostateczna apelacja od praw, które się nie podobają... Typowy anarchista, pomstujący — na anarchję!

A ci, którzy taki **zamęt**, zakończony tragicznie dla ofiary mordu, dla Polski i dla sprawcy mordu, spowodowali — drukowali w przeddzień rozprawy Niewiadomskiego korespondencję z Antwerpji, wykazującą szkodliwe skutki dla Polski, wywołane w świecie zagranicznym zamachem Niewiadomskiego.

Oto co drukowała „Gazeta Warszawska":

Morderstwo, dokonane na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrządziło **niepowetowaną szkodę sprawie polskiej zagranicą.** Przez świat przeszła **nowa fala propagandy antypolskiej, podkopującej zaufanie do przyszłości i zdolności rządzenia naszego kraju.** Wiele wody upłynie, zanim zdołamy zadać kłam przesadnemu **pesymizmowi co do panujących w Polsce stosunków.** Wbrew zaprzeczeniom prasy polonofilskiej, która stara się uświadamiać swych czytelników w duchu dla nas sympatycznym — faktem jest, że po ostatnich alarmujących wieściach z Warszawy, **przeciętny Belg, Holender, a nawet Francuz jest przekonany, że Polska stała się krajem wojny domowej i wiecznych niespodzianek, że jej stosunki wewnętrzno-polityczne nie dają żadnej gwarancji stałości,** a co za tem idzie, możliwości pomyślnych i na dalszą metę zakrojonych interesów.

Wszystkie poważne i odpowiedzialne dzienniki przyznały wprawdzie bez zastrzeżeń, że zgładzenie Prezydenta było aktem indywidualnym **niepoczytalnej jednostki** i nie może być uważane za objaw wewnętrznej anarchji, przy tej sposobności jednak przypominano wszystkie liczne bolączki i niedomagania naszego życia państwowego... Właśnie to wryło się w pamięć przeciętnego czytelnika"...

Że źle o niej (o Polsce) mówią, mogą to potwierdzić filje banków polskich w Antwerpji, Brukseli, Roterdamie, a nawet w Paryżu, które były w ostatnich dniach **wprost oblegane przez swych klijentów, zniechęconych do dalszych interesów z Polską...**

Korespondent nie może zataić wrażenia, jakie zagranicą wywołała zbrodnia. Centralny organ endecki uważał może za chwilowo-użyteczne odgrodzić się od mordercy. Człowieka, który frazesy endeckie przetopił na krew cudzą — i swoją, pokwitowano określeniem: „niepoczytalna jednostka".

Poczytalniejszym endekiem był taki pan w Warszawie, który na znak radości z mordu chciał konduktorowi w tramwaju w dniu zbrodni dać za bilet 2000 marek.

Taki pan nie sprawia żadnego kłopotu chjenie... Oburzył na siebie uczciwego tramwajarza, ale nie skomplikował sytuacji: krew Narutowicza natomiast odepchnęła od endecji — co teraz widzi — wielu ludzi, których nie zdążyła ona dostatecznie zasymilować.

Pr. III. 1/23. Sąd okręgowy karny, jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli paragr. 493 p. k.: Treść zamieszczonego w numerze 306 perjodycznego czasopisma „Naprzód" z daty Kraków, dnia 31 grudnia 1922 artykułu z napisem „Civilbagage" zawiera w ustępach a) od słów „Naprzód c. i k. oficer" do słów „trzymać się możliwie najdalej", b) od słów: „bo tam nie ma" do słów „byłoby ciekawe" c) od słów: „czy pozwolą dalej krzewić" do słów „cesarsko królewskie bączki" znamiona występku z paragr. 300 i 491 u. k. oraz artykułu 5 ustawy z 17-go grudnia 1862, Nr. 8. Dzp. ex 1863 zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów z tego artykułu, zatwierdza się zarządzona przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone. Albowiem artykułem tym autor usiłuje poniżyć w powadze przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawianie i przekręcanie rzeczy zarządzenia władzy wojskowej, a nadto samą osobę generała Czikiela jako komendanta korpusu obwinia o pogardliwy sposób myślenia i wystawia go na publiczne pośmiewisko, co stanowi występek z paragr. 300 i 491 u. k. oraz art. 5 ustawy z 17 grudnia 1862. Nr. 8 Dzpp. z roku 1863.

Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Naprzód" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem paragr. 20 ustawy pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 2 stycznia 1923.

Sąd okręgowy karny Pelc.

Konferencya paryska w sprawie reparacji niemieckich

Bruksela (AW). Tutejsze koła polityczne są zdania, że konferencja paryska potrwa 8—10 dni, wobec tego, że omówione będą na niej wszystkie zagadnienia, stojące w związku z reparacjami.

CO NIEMCY CHCĄ ZAPŁACIĆ

Berlin (AW). Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą w sprawie nowych propozycji co następuje: Ostatnie przesłane propozycje opierają się na ogół na dawniejszych. Rząd niemiecki ustala w nich sumę, którą Niemcy są gotowe zapłacić, najwyżej na **20 miljardów złotych marek,** spłacanych rocznemi ratami. Na ich pokrycie zamierza rząd rozpisać pożyczkę wewnętrzną i zagraniczną. Za tę ostatnią gotów jest gwarantować rząd i bank Rzeszy. Pożyczka wewnętrzna przeznaczona byłaby w całości na pokrycie zobowiązań reparacyjnych, natomiast wewnętrzna tylko w części, jej zaś reszta dla celów sanacyjnych finansów niemieckich.

Berlin (AW). Według „Vossische Zeitung" polecił rząd niemiecki zakomunikować w Paryżu, że nowe propozycje w sprawie reparacyjnej powzięte zostały w porozumieniu ze wszystkiemi kołami gospodarczemi Niemiec, które są wobec tego gotowe dać wszelkie gwarancje, jakichby żądali udzielający pożyczki Niemcom.

PROPOZYCJA ANGIELSKA

Londyn (PAT). Wedle doniesienia „Daily Telegraph", gabinet angielski zaakceptował główne zasady polityki odszkodowań Bonara Lawa. Według planu angielskiego odszkodowanie Niemiec zredukowane być musi na **40 lub 50 miljardów marek złotych.** Na tej podstawie Anglia mogłaby częściowo anulować długi swoich dłużników.

WE CZWARTEK POCZĄTEK KONFERENCJI

Paryż (PAT). Bonar Law i Curzon odbędą prawdopodobnie jeszcze dziś wstępną naradę z Poincarem. Przypuszczają, iż na tej naradzie omawiane będą dotychczasowe wyniki konferencji lozańskiej. Właściwa konferencja paryska odbędzie się dopiero we czwartek po południu, ze względu na posiedzenie rady ministrów francuskich, które się odbędzie dopiero jutro w Paryżu. We wtorek wieczorem Poincare wydał bankiet na cześć delegatów sojuszniczych.

Uczczenie prezyd. Wojciechowskiego

Warszawa (PAT). O godzinie 8 wieczorem odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie galowe, na które przybył prezydent Rzeczypospolitej, powitany hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę opery. Na przedstawieniu byli obecni marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele rządu z prezesem Rady ministrów na czele, korpus dyplomatyczny, posłowie do Sejmu i Senatu, przedstawiciele Rady miejskiej i magistratu, wyżsi urzędnicy oraz publiczność zebrana licznie. Prezes Rady miejskiej, senator Baliński, wygłosił przemówienie okolicznościowe, zakończone okrzykiem: Niech żyje prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej! Niech żyje Polska! — Publiczność zgotowała prezydentowi gorącą owację, poczem odegrano operę „Hrabina" Moniuszki.

Dalsze aresztowania w Warszawie

Warszawa (AW). „Kurjer Polski" donosi, że w ciągu dnia wczorajszego dokonano szeregu aresztowań **w związku z wypadkami z 11 grudnia** w Warszawie. Uwięziono **12 członków partji komunistycznej.** Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że w owym dniu na placu Trzech Krzyży pierwsze strzały padły ze strony komunistycznej.

Mianowanie wojewodów

Warszawa. (AW) Wojewoda poznański dr Celichowski przeniesiony został do Katowic. Na miejsce jego mianowany został wojewodą poznańskim Adolf Bniński, prezes wielkopolskiej Izby handlowej.

—ooo—

Szczegóły z procesu Niewiadomskiego

ZEZNANIA OSKARŻONEGO

Niewiadomski przystępuje do udzielenia obszernych wyjaśnień, stwierdziwszy, że „śmierć ś. p. Narutowicza nie może być rozważana sama w sobie", a jedynie jako „epilog jednego łańcucha wydarzeń i związanych z nim przeżyć oskarżonego".

I odrazu oświadcza:

Na śledztwie pierwiastkowem przemilczałem pewną okoliczność, którą obowiązany jestem tutaj wyjaśnić. Strzał, od którego padł Prezydent Narutowicz, pierwotnie nie dla niego był przeznaczony. Miał od niego zginąć Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa. Dopiero ostatnie przesunięcia na szachownicy sejmowej wysunęły siłą jakiegoś fatalizmu osobę p. Narutowicza.

Następnie zaczyna szeroko rozwodzić się nad tem, dlaczego zamierzał odebrać życie Piłsudskiemu. Powtarza wszystkie brednie, oszczerstwa i oskarżenia, wypisane w ciągu ostatnich czterech lat przez prasę reakcyjną pod adresem Piłsudskiego, PPS i stronnictw ludowych. Mówi z głębokiem przekonaniem, spokojnie, kładąc nacisk na szczególnie — zdaniem jego — silnych momentach, ważąc słowa. Wszystko razem jest chaotyczne, poplątane, ogólniki pomieszane ze śmiesznie drobnymi szczegółami, niezwykle ciężkie zarzuty sąsiadują z humorystycznymi poprostu docinkami, długie dowodzenia, poparte przykładami, ustępują miejsca pustym frazesom, czas, zdarzenia i ludzie grupują się w nieładzie. Postaramy się odtworzyć bieg myśli Niewiadomskiego.

Myśl o odebraniu życia Piłsudskiemu kiełkowała w nim od powołania Rządu Ludowego. — Sprawa gabinetu Korfantego ostatecznie utrwaliła w nim przekonanie, że Piłsudskiego należy usunąć. „Sprawy życiowe" nie pozwoliły na wykonanie zamiaru latem, a potem przyszedł nowy Sejm. Niewiadomo było, czy Piłsudski będzie kandydował na Prezydenta. Walka była napięta, postanowił ją rozciąć. „przekłuć balon stronnictw socjalistycznych, wydęty popularnością b. Naczelnika Państwa", aby balon ten okazał się „drobnym, nikłym woreczkiem".

Chciał dla zamachu wyzyskać sposobność przy otwarciu wystawy w kamienicy Baryczków dnia 6 grudnia, miał już zaproszenie. „Wypróbowałem — mówi — po raz setny rękę i rewolwer. Że Piłsudski zginie, byłem tak pewny, jak tego, że tutaj stoję". Ale znalazł w pismach wiadomość o rezygnacji Piłsudskiego i odstąpił od swego zamiaru. Doznał uczucia ulgi, że los uwalnia go od konieczności pozbawienia życia człowieka „dobrego, szlachetnego i niepozbawionego rysów bohaterskich", ale i uczucia goryczy, że „twórca Judeo-Polski, sprawca wszystkich nieszczęść ostatnich czterech lat, pozostaje w dalszym ciągu i będzie grał dalej wybitną rolę w życiu Polski". Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że ta rezygnacja to są pozory, „że Piłsudski nie zrezygnuje z roli kierowniczej, że będzie w dalszym ciągu szefem swojej partji, że będzie zajmował wybitne stanowisko w Państwie, że będzie ciążył na jego losach i że z chwilą, gdyby doszło do rozprawy stanowczej, stanie na czele bojówek, na czele strzelców, na czele pułków armji regularnej w walce przeciwko narodowi".

Mówi dalej o sobie, że był „samozwańczym oskarżycielem, samozwańczym sędzią i samozwańczym, chociaż niedoszłym wykonawcą wyroku" i przytacza motywy, dlaczego został nim.

Winą główną Piłsudskiego było to, że nie wyzyskał nastroju narodu po wypędzeniu okupantów. Wtedy Piłsudski był Polski „moralnym dyktatorem", ale nie dorósł do „roli, jaką mu dzieje przeznaczyły". Utworzenie Rządu Ludowego było największą winą Piłsudskiego. Rząd Moraczewskiego, zdaniem Niewiadomskiego, był listkiem figowym „dyktatury proletarjatu", czego dowodem było utworzenie Milicji Ludowej. Rząd Ludowy wykazał „niemoc twórczą", natomiast w sensie „dezorganizacji pracy dokonał rzeczy zdumiewających".

Dalej Niewiadomski napada na strejki, na „pochód jawnej anarchji", który „wszyscy widzieli, ale nie widział Piłsudski".

Tu się zaczyna najciekawszy bodaj ustęp przemówienia, który podajemy prawie dosłownie:

Rząd Ludowy ustąpił, ale zanim ustąpił, złożył jeszcze kukułcze jajo pod postacią ustawy pierwszego Sejmu, która zapewniła krajowi trwałą anarchję. Chwila, kiedy naród polski potrzebował czasu i skupienia, komendy krótkiej i słuchanej bezwzględnie, tę chwilę Naczelnik Państwa uznał za odpowiednią, żeby rzucić naród w odmęt polityki i rozpętać nienawiść i walkę partyjną. Zdecydował, że ma być Sejm. Sejm demokratyczny, o 5 przymiotnikach głosowania, zamiast jednej głowy miało ich rządzić 400. Najzawilsze sprawy państwowe oddane były w ręce fornali i pastuchów bydła.

Przewodniczący ostro przerywa: Może podsądny zechce używać innych wyrażeń, nie obrażających.

Niewiadomski: Wynikiem tego był Sejm, złożony w połowie z analfabetów, a w jednej czwartej, czy piątej z ludzi, na których patrzyliśmy wszyscy, którzy stanęli poza granicą polskości i obywatelskości. Ustawa sejmowa to było odjęcie zasów z gmachu, z którego nie zdołano jeszcze wszystkiego wynieść.

Po tych słowach następuje przerwa 15-minutowa, poczem Niewiadomski zaczyna znowu od tego, że przez cztery lata patrzeć musiał na „poniewierkę Rzeczypospolitej, na najstraszniejszą i najcięższą rzecz, jaka naród może spotkać: rozkład ducha, który dzisiaj objął wszystkie klasy". — Wszystkiemu winien jest „socjalizm", któremu „żydostwo" zaszczepiło „jad moralny i niemoc twórczą". Niewiadomski tak długo powtarza brednie reakcyjnych pismaków o socjalizmie, że wreszcie przewodniczący przerywa mu na nowo pytaniem: Co to ma za związek ze sprawą? Niech oskarżony przystąpi do samego aktu oskarżenia.

Niewiadomski mimo to dalej wyłuszcza swoje poglądy na socjalizm, który zasadą „walki klas" rozsadza naród i t. p.

„Prokurator zapytywał, czy nie mam wspólników, — ciągnie dalej oskarżony. — Szerzą się wiadomości, że miałem wspólników. Ale „vox populi" — to „Robotnik" i „Przegląd Poranny". Wspólników miałem — to są pp. Perl i Erenberg"... Ten ironiczny zwrot posłużyć miał Niewiadomskiemu do przejścia do ataku na całą prasę demokratyczną.

Załatwiwszy się z socjalizmem, oskarżony wdaje się w roztrząsanie pojęcia Ojczyzny, która dla niego jest powiązaniem przeszłości i teraźniejszości, a dla socjalistów — rzekomo tylko „my, żywi ludzie".

Nie podoba się to Niewiadomskiemu, jak wogóle cała nasza gospodarka państwowa, stojąca pod wpływem Piłsudskiego. Niewiadomski najpierw przytacza przykład, jak to w ciągu dwóch lat nie zdołano otworzyć szkoły sztuk pięknych, poczem przechodzi, ni stąd ni z owąd, do ataku na defenzywę wojskową, którą poznał w 1920 roku. Zaczyna sypać nazwiskami oficerów, przykładami ze spraw i t. d., co znowu wywołuje uwagę przewodniczącego.

Niewiadomski przechodzi znowu wówczas do Piłsudskiego, który rzekomo zalecał przed rezygnacją Rząd słaby, szukał człowieka z „miękką ręką" i znalazł go.

„Dalszy ciąg należy już do sprawy, do czynu nie zamierzonego, ale spełnionego" — na tem urywa swe opowiadanie oskarżony.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Przed sądem stają świadkowie. Pierwszy zeznaje p. Stanisław Car, dyrektor kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Opowiada o tem, jak rozmawiał w swej kancelarji z pp. Kozłowskim i Okuniem, którzy w imieniu Komitetu Zachęty zapraszali prezydenta Rzeczypospolitej na uroczystość otwarcia salonu. Świadek nie dał odpowiedzi ostatecznej, oświadczył tylko, że prawdopodobnie prezydent przyjedzie. Prezydent zgodził się na propozycję i ustalił, że po wizycie u kardynała Kakowskiego o godz. 11 m. 30 uda się do Zachęty na godz. 12-tą.

Przewodniczący pyta, czy była mowa o bezpieczeństwie?

Świadek: Prezydent mówił, że najlepszem ubezpieczeniem będzie nie zwracanie się do władz policyjnych.

Dalej świadek opowiada scenę przybycia do Zachęty, jak Prezydent wszedł do sali, jak zatrzymał się przy obrazach, jak padły strzały i Prezydent upadł.

Charakterystyczne pytanie zadaje adwokat Kijeński, obrońca Niewiadomskiego:

— Czy o „incydencie" był komunikat?

Świadek: O jakim incydencie

Adwokat Kijeński: O zamachu właśnie...

Adwokat Paschalski pyta, czy przy Naczelniku Piłsudskim były stosowane środki bezpieczeństwa, nawet po zamachu 6 stycznia?

Świadek: Specjalnych środków nie stosowano.

Adwokat Paschalski: Czy pan rozmawiał z Naczelnikiem Państwa przed wyborem p. Narutowicza o tym wyborze?

Świadek: Oczywiście rozmawiałem. Nie mogę powtarzać poglądów Naczelnika Państwa. Zresztą wybory były wynikiem przypadku, sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę.

Świadek Karol Kozłowski, prezes Komitetu Zachęty opowiada, jak pojechał do Belwederu prosić Prezydenta, jak czekał na prezydenta w przedsionku Zachęty, jak go prowadził do sal wystawowych. W sali pierwszej usłyszał suchy trzask, obejrzał się i zauważył, że Prezydent spojrzał wokół wzrokiem zdziwionym, mrugnął parę razy i opadł na wznak.

Na zapytanie, czy widział Niewiadomskiego w otoczeniu Prezydenta, nie umie dać odpowiedzi stanowczej. Miał wrażenie, że Niewiadomski stał za ministrami.

Dodatkowo zeznaje, że oprócz Prezydenta Rzeczypospolitej postanowiono zaprosić prezesa ministrów Nowaka, generała Hallera i kardynała Kakowskiego.

Świadek Edward Okuń, artysta malarz, wiceprezes Zachęty, powtarza znane już szczegóły morderstwa. Przed przyjazdem Prezydenta widział Niewiadomskiego, jak ten ironicznie zapytał: Co to za uroczyste święto? Po strzałach chwycił Niewiadomskiego za rękę, w której ten trzymał rewolwer, pod kanapą znalazł później kulę. Oskarżonego znał mało. Wiedział, że stosunki jego rodzinne były nie dobre.

Mecenas Paschalski pyta, z czyjej inicjatywy zapraszano.

Świadek Okuń daje odpowiedź niejasną, przypomina sobie, że proponowano zaprosić marszałka Sejmu...

Świadek Sołtan, rotmistrz, adjutant przyboczny Prezydenta, nie dodaje nic nowego. Odebrał rewolwer u Niewiadomskiego i trzymał go za rękę, później wezwał policję.

Świadek Skotnicki, dyr. dep. w Min. Sztuki i Kultury daje szczegółową charakterystykę oskarżonego, który jako urzędnik min. sztuki był pracowity i wzorowy. Z powodu zatargu z prez. Ponikowskim o fundusze jego wydziału podał się do dymisyi w liście napisanym w tonie podrażnionym. Niewiadomski jest to organizacya artystyczna, czasami sentymentalny, czasami oschły i sztywny. Z wychowania „pryncypialnego" zdobył prostolinijność. Gdy podsuwano mu umiejętnie jakąś ideę, przyjmował ją jako swoją. Jest to umysł, który nie ogarnia całości, który wyrobił sobie własne ścieżki. W pewnych razach N. był deklamatorem życiowym. Polityką się faktycznie nie zajmował, rzeczy, które odbierał, przyjmował bezkrytycznie, nie odróżniając, gdzie agitacya, gdzie stan faktyczny.

Z zeznań Skotnickiego okazuje się również, że Niewiadomski latem 1922 r. wybierał się do Rumunii.

Na tem skończyło się badanie świadków. Następnie rusznikarz Klempiński określa, że rewolwer, z którego strzelano, jest kalibru 7,65, wojskowego, systemu hiszpańskiego.

Biegły prof. Grzywo-Dąbrowski stwierdza, że w wyniku badań lekarskich okazało się, iż jedna z kul przeszyła serce, powodując śmierć natychmiastową.

DODATKOWE PYTANIA

Mec. Paschalski zapytuje dyr. Cara o zamiarach prez. Narutowicza w stosunku do hr. Maurycego Zamoyskiego.

P. Car twierdzi, że może odpowiedzieć tylko przy drzwiach zamkniętych.

Sąd jednak uchyla to pytanie i wniosek o zamknięciu drzwi.

Następnie mec. Paschalski zadaje kilka pytań oskarżonemu. Z odpowiedzi N. wynika, że był on przez pewien czas współpracownikiem rosyjskiego pisma „Nowosti".

Mec. Paschalski po ukończeniu przewodu sądowego stwiedza, że jednak oskarżony nic nie mówił, jaka była ostateczna pzyczyna zamordowania Narutowicza.

Niewiadomski wyraża gotowość złożenia dodatkowego oświadczenia, prosi jednak o zarządzenie przerwy. Po przerwie udaje, że nic nie ma do powiedzenia. Mec. Paschalski ponawia wskutek tego swoje pytanie.

DODATKOWE ZEZNANIA NIEWIADOMSKIEGO

Niewiadomski wobec tego zabiera głos ponownie i takim samym tonem, jak poprzednio, wygłasza jeszcze jedną mówkę, jakgdyby żywcem przepisaną z artykułów prasy chjeńskiej po wyborze Narutowicza. Mówił i o walce „w obronie polskości", i o przeprowadzeniu prezydenta głosami „żydowstwa przeciw większości polskiej". Powtórzył bajkę o krwi przelanej przez „bojówki socyalistyczne" w pamiętny poniedziałek. O sobie mówi, że musiał bronić „majestatu Rzplitej, sponiewieranego przez ciury. Narutowicz był symbolem hańby! Tę hańbę moje strzały starły z czoła żywej Polski. Nie żałuję nic. Zrobiłem to, co było moim obowiązkiem".

Z szczegółów przewodu sądowego warto jesz-

cze zaznaczyć, że Sąd odrzucił wniosek mec. Paschalskiego o przesłuchanie p. Józefa Ewerta, którego syn w Sosnowcu w sobotę, w dzień morderstwa, rano o dziesiątej słyszał już o zamachu, dokonanym przez Niewiadomskiego.

Na pytanie mec. Paschalskiego, jak długo nosi rewolwer przy sobie, oskarżony nie chciał dać odpowiedzi.

MOWA PROKURATORA RUDNICKIEGO

Przed dwoma tygodniami, prawie o tejsamej godzinie, skonał na podłodze, na wyciągniętym dywaniku prezydent Rzeczypospolitej polskiej, najwyższy przedstawiciel 30-milionowego narodu. Nie było przy nim nikogo z jego bliskich, z jego otoczenia. Nie miał tego spokoju śmierci, jak miewa najniższy obywatel państwa. Nie było nic bardziej żałosnego, jak widok tego najwyższego przedstawiciela państwa, odrodzonego tak niedawno, dźwigającego się w górę tak niesłychanie szybko, konającego w tem obcem otoczeniu w tak strasznych warunkach. To poczucie żałości, które przejmowało każdego z nas, patrzącego na ten krwawy order na piersiach, w którego konturach można było odczytać słowa: pro patria. Ten widok budził nietylko oburzenie, ile przedewszystkiem ogromną żałość. Widzieliśmy konanie człowieka, od którego można się było czegoś spodziewać, czegoś żądać, ale o którym, jako o głowie państwa jeszcze nic nie można było powiedzieć. I to poczucie żałości, zmarnowanego pracowitego życia przeszło poza mury Zachęty, bo kiedy wyniesiono ciało prezydenta, owinięte w sztandar Rzeczypospolitej, to tłum na ulicy Mazowieckiej płakał. To był niemy odruch serc ludzkich i każdy człowiek wzruszył się wtedy, kiedy widział, że gaśnie życie, rokujące przyszłość, życie potrzebne otoczeniu, gaśnie bez żadnego powodu, bez logicznej racyi. Ale po tym odruchu żałości przyszedł

ODRUCH POTĘPIENIA,

pierwsze sądy. Z ust marszałka Senatu padły na posiedzeniu Senatu słowa: „Stało się wielkie nieszczęście, najwyższy reprezentant Rzeczypospolitej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swoim czynem Polskę, jako kraj zamętu". Mówił to nie przedstawiciel zamętu, ale przedstawiciel, którego zrównoważony i zachowawczy pogląd znany jest w całej Polsce, którego słowa nie są czczą formą, a są sądem nad czynem Niewiadomskiego. Oto słowo „szaleniec" przebija się we wszystkich głosach, które się rozległy. Nie szaleniec w sensie psychopatologicznym, ale w tym sensie, że czyn jego jest na nic czem nieoparty. Jako główny motyw zbrodni wysuwał oskarżony ciągle słowo „anarchia". Według jego zdania, dotychczasowe rządy doprowadziły kraj do anarchii. Ja nie będę operował ogólnikami, jakimi operuje oskarżony. Jeżeli spojrzymy we wszystkie dziedziny życia państwowego, to w porównaniu do roku 1919, kiedy Polska powstawała, widzimy ogromny krok naprzód i ogromną poprawę, przedewszystkiem ogromną pracę twórczą. Jeżeli weźmiemy to, co jest bezpieczeństwem kraju, jego armię, to przypomnimy sobie, że w roku 1920 żołnierz polski zdemoralizowany, rozbity, pobity, cofający się ku granicom kraju, potrafił nanowo zorganizować się i walczyć i ginąć, jak ks. Skorupka i poseł socyalistyczny Napiórkowski. Idźmy dalej: Szkolnictwo, którego wielkie braki widzi oskarżony dlatego, że szkoła Zachęty Sztuk Pięknych została skasowana, jeżeli porównamy z r. 1919, to zobaczymy, że dzisiaj jest szkół 4 razy więcej. 50.000 nauczycieli polskich prowadzi za sobą armię 2 i pół miliona dzieci. Przed chwilą ta armia rozeszła się do domów, niosąc z sobą odrodzenie Polski. Tu niema anarchii, ta armja została zorganizowana, tutaj jest tylko nadzieja przyszłości narodu. Jeżeli spojrzymy na przemysł, to w przemyśle włókienniczym produkcya w dziale bawełnianym wynosi 107 proc. tego, co przed wojną, a więc przekroczyła przedwojenną produkcyę. Jeżeli spojrzymy na cyfry mówiące o eksporcie i imporcie, to zobaczymy, że w r. 1919 cyfra wywozu równała się zaledwie 4—5 proc. wwozu, a w lipcu rb. import stanowi nieco więcej, niż eksport. Wywóz stanowi 80 proc. wwozu do kraju, zaczynamy się więc stawać

PAŃSTWEM SOBIE WYSTARCZAJĄCEM.

Jeżeli weźmiemy bezrobocie, to cyfry wykazują, że w stosunku do ogromnej ilości bezrobotnych w Anglii, w Polsce w sierpniu r. b. było zaledwie 3.000 bezrobotnych. Gdzież tutaj więc jest anarchia? Jeżeli weźmiemy dzień 16 grudnia i przypomnimy sobie, że w 2 godziny po zamachu na prezydenta wyruszył **pochód, podążający za zwłokami robotnika Kałuszyńskiego, pochód składający się z ludzi o określonem zabarwieniu partyjnem**, pochód, **w który trzeba było rzucić jedną tylko iskrę, aby rozpalić pożar**, jeżeli pomyślimy sobie, że tego dnia nie stał się **żaden gwałt**, że ten pochód został utrzymany w karbach, to proszę sądu, nie możemy tutaj mówić o dezorganizacyi społeczeństwa. **Społeczeństwo zdało swój egzamin uobywatelenia, uspołecznienia i ze swojej pracy twórczej**, anarchia jest bowiem tam, gdzie się coś rozpada, a nie buduje. O anarchji u nas ludzie mówią.

To pojęcie anarchii kursuje u nas, gdzież ma jednakże źródło? Nie w faktycznych stosunkach Rzeczypospolitej, nie w układzie sił, ale ma swoje źródło w psychice ludzkiej, która nie może się pogodzić z prawem. Psychika i dusza polska zna dwie Polski: jedną Polskę wspomnień i tęsknoty, Polskę 17-go i 18-go wieku, upadającą Polskę, a jednocześnie świetną i zna drugą Polskę, Polskę 3-ch zaborów, wstrzymywaną w swoim pochodzie, w swojem życiu. I dzisiaj, kiedy doszliśmy do możności twórczej pracy, to dla całego szeregu ludzi jest niezrozumiałem to, że Polska w gwałtownym skoku musi odrobić wszystko to, co wielkie demokracye zachodnie zdobyły jako owoce 100-letniego doświadczenia. Tego niektóre dusze polskie zrozumieć nie mogą. Ten szybki pęd życia uważa się u nas za anarchię. Nie można wątpić, że w całym szeregu dziedzin są rzeczy błędne, złe, są wady i braki, można nawet mówić o złej woli. Ale to są błędy zwykłego budownictwa. My możemy mówić o tem z chlubą i dumą i powiedzieć: **z niczego, z chaosu, z dezorganizacyi, zupełnego rozbicia budujemy gmach Polski**, a to, że tam gdzieś jakiś urzędnik defenzywy źle spełnia swoje obowiązki, albo inny urzędnik bierze łapówki, jest dla oskarżonego dowodem anarchii.

Trzeba umieć patrzeć na całość, potrzeba widzieć tę całość i potrzeba jako całość kochać z jej wadami, ze wszystkiem, potrzeba mówić: **mój rząd, mój kraj, moje wojsko.** Potrzeba to mówić z poważnem skupieniem, i to powinno nas wprawiać w nastrój, którego źródłem jest

PRACA, NIE ZABÓJSTWO.

Ojczyzna, to nie jest, jak powiedział oskarżony, tylko przeszłość i teraźniejszość, a przedewszystkiem przyszłość. Każdy z nas tkwi w przeszłości, ale musi wybiegać w przyszłość. Nie skostniałe formy, nie jakieś powzięte z góry postanowienia, ale **życie będzie tworzyło Rzeczpospolitą** i nie można mówić o bezwładzy, kiedy tego wszystkiego niema. To był ten pierwszy zarzut, zarzut anarchii.

Przeciwko Piłsudskiemu było wytoczone oskarżenie, że on swoimi czynami wywołał anarchię. Między innemi postawiono zarzut dziwnej treści: powiedziano, że potrzeba nam silnej ręki, a tej ręki rząd ludowy niema, a jednocześnie mówił Niewiadomski, że rząd ludowy stworzył milicyę, której połowa poszła do kryminału, ale której lepsza część została wcielona w szeregi wojsk państwowych. Ten brak uzgodnienia, brak wewnętrznej spoistości jest charakterystyczny dla całej sprawy. Dla mnie jest jasna umysłowość oskarżonego. Nie umiał on ogarnąć całości, tej całości nie widział, co też potwierdził świadek Skotnicki i dziś w tem logicznem, zdawałoby się, opowiadaniu, kiedy oskarżony mógł był rozwinąć swe myśli, myśl ta ciągle się rwała, a gdy oskarżony doszedł do momentu 5 grudnia, kiedy to Piłsudski zrzekł się władzy, zatrzymał się. Ujawniło się nam wszystkim, jak bardzo w jego czynie brak tej logiki wypadków i wewnętrznej spoistości, brak myśli przewodniej, logiki, wiążącej fakty między sobą i dającej ostateczny wynik.

Oskarżony powiada: anarchia. A jakież jest postępowanie oskarżonego? Nie mógł znieść tej hańby, że prezydent przyjął władzę z rąk wrogów państwa polskiego. Przedewszystkiem te słowa „wrogów państwa" wprowadzą nas w dziedzinę bardzo trudną, której chcielibyśmy uniknąć. Czyż nie zasiada w tym Sejmie grupa chliborobów, których przyprowadził

CIEŃ TWERDOCHLIBA,

zamordowanego za to, że chciał z Polską zgody, współżycia? Czyż można tych ludzi nazwać wrogami Polski? A następnie, przeciw czemu to protestuje oskarżony? **Przeciwko legalnemu czynowi**, przeciwko temu, co się stało zgodnie z prawem Rzeczypospolitej? Nie protestował oskarżony wtedy, kiedy podpisywali nasi przedstawiciele traktat o mniejszościach narodowych, zapewniający tym mniejszościom całkowity udział w tworzeniu państwa. Nie protestował wtedy, kiedy uchwalano konstytucję, która ten stan rzeczy całkowicie akceptowała. Nie protestował też, kiedy to prawo wchodziło w życie. Zaprotestował dopiero wtedy, kiedy

NA PODSTAWIE LEGALNEGO PRAWA ZOSTAŁ WYBRANY PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Protestował nie w ramach dążenia do legalnej zmiany konstytucyi, a w sposób skrytobójczy, **mordując człowieka, któremu nic zarzucić nie mógł.** Pod względem politycznym jest to protest przeciwko legalnemu orzeczeniu, z ust człowieka, który powstaje przeciw anarchii.

Jeżeli legenda o anarchii lęgnie się w duszach polskich, to **sama anarchia lęgnie się w niektórych sercach polskich.** Ona jest najgorszym przedstawicielem anarchii. Oskarżony mógł protestować, mógł wybrać drogę konstytucyjno-parlamentarną, mógł zresztą jak Rejtan protestować w obliczu prezydenta Narutowicza **i siebie zabić**, a nie tak, jak on uczynił: zamordować prezydenta Rzeczypospolitej, który nic nie był winien, którego wybór był konsekwentnie przeprowadzonym mocą prawa. Nie walka o prawo jest anarchią, jak to mówił oskarżony, **anarchią jest walka z prawem.** Oskarżony mówi: „Zmyłem w ten sposób hańbę z całej Polski", ale przecież hańba nie jest, że prezydent został obrany większością Zgromadzenia narodowego, choćby tam się znajdowały mniejszości narodowe.

Myśl straszną powziął oskarżony

CO DO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

O nim mógłbym jeszcze powiedzieć, że był odpowiedzialny za los narodu i rządy, ale 5 grudnia, gdy dowiedział się, że Piłsudski zrezygnował z kandydatury, zrzekł się zamiaru zabicia go. Oskarżony mówi, że prezydent Narutowicz przyjęciem kandydatury pohańbił naród. W ten sposób legalność nie jest drogą, którą kroczył oskarżony. **Rzeczypospolitej niepotrzebni są mordercy**, nawet działający z własnego popędu. Jej potrzebną jest **spokojna praca, ofiarowanie sił obywatelskich, ambicyi oraz wszelkich nienawiści i uczuć na ołtarzu Rzeczypospolitej.**

Dalszym dowodem nielogiczności zamiarów i czynu oskarżonego jest jego wniosek: albo Piłsudski wiedział o nadużyciach, albo nie wiedział, bo w jaki sposób prezydent Rzeczypospolitej może wiedzieć o każdym czynie każdego najdrobniejszego człowieka? Takie ma pojęcie ten człowiek o maszynie państwowej. Wydaje mu się, że każdy prezydent lub naczelnik państwa musi wiedzieć wszystko o swoich urzędnikach. Ten człowiek stawia się **na piedestale sędziego cnót narodu.** Spostrzega drobne przewinienia i wtedy powiada, że cała maszyna jest na nic, a więc trzeba zabić tego, który stoi na jej czele. W tych hieroglifach, którymi są czyny każdego oskarżonego znajdującego się w tej sali, zawsze doszukamy się więcej związku pomiędzy każdem poszczególnem pociągnięciem, aniżeli w tej sprawie. To jest istotnie czyn szaleństwa.

Stwierdzić muszę, że śledztwo nie wykazało dotychczas, jakoby Niewiadomski miał jakichkolwiek wspólników. Sądzę, że rzecz ta pod tym względem przedstawia się tak, jak mówi oskarżony, jestto więc czyn indywidualny, wyrosły z jego mózgu samodzielnie. Jest to czyn, który powstał na tle jego pobudliwości i wrażliwości. Pobudliwa natura wchłonęła odgłosy tego tygodnia od 9 do 16 grudnia i brała je za rzetelną prawdę: sądził, że to co było tylko

LITERACKIM LUB DZIENNIKARSKIM PASZKWILEM.

jest nakazem polskiej duszy, że to są przykazania narodowe. Oskarżony posunął się do okrutnego i bezmyślnego czynu, zdeptał życie człowieka, za co dziś przed sądem odpowiada. Kodeksowo czyn ten jest zamachem na prezydenta Rzeczypospolitej. Życie z punktu widzenia polskiej racji stanu ujmuje go tak, jak powiedział marszałek Trąmpczyński: **jako hańbę narodu**, gdyż przedstawia Polskę jako kraj zbrodni, zamętu, jako kraj, gdzie woli narodu przeciwstawia się „liberum veto". Prawna strona zbrodni jest jasna: został zabity człowiek, który piastował najwyższą władzę wykonawczą Rzeczypospolitej. Art. 99 kodeksu, z którego oskarżony pociągnięty jest do odpowiedzialności, mówi o zamachu na głowę państwa. Jestto artykuł, który stawia na równi dokonanie i usiłowanie przestępstwa. Każdy wysiłek, mający na celu pozbawienie życia lub wolności głowy państwa, karze się jednakowo. Do tego art. 99 kodeksu karnego stosuje się art. 15-ty przepisów przechodnich do kodeksu karn., który mówi o okolicznościach nadzwyczajnych, a upoważniających sędziów do stosowania kary śmierci. Zdaje mi się, że **ten zamach stanowi właśnie taki wypadek nadzwyczajny**, bo spełniony w okresie kiedy kraj powinien się odbudowywać, wyłaniać z chaosu, trzymać na wodzy nerwy. Ta są warunki zupełnie wyjątkowe. Dla mnie innego wyroku być nie może, jak tylko wyrok kary śmierci. O taki wyrok proszę.

PRZEMÓWIENIE MEC. PASCHALSKIEGO

Wysoki Trybunale! Przemawiam w warunkach wysoce utrudnionych, gdyż z jednej strony wno-

szę powództwo cywilne jedyne w swoim rodzaju, a z drugiej strony na sali tej tułają się jeszcze straszne koszmary krwi, które przejmują mnie, jako obywatela grozą, ale zarazem nadzieją, że ta męczeńska krew stanie się błogosławieństwem dla przyszłej Polski.

Chciałbym cofnąć się w przeszłość historyczną naszego narodu i wspomnieć inne procesy analogiczne, choć mniej ważkie w swojem dziejowem znaczeniu. Niegdyś w sprawach podobnych ferowały wyroki Sądy, wcielające cały Najwyższy Majestat Polski — Sądy Sejmowe. Już w r. 1588 instygator koronny Rzerzycki, mówił, że targnięcie się na osobę króla jest obrazą Majestatu państwa. A gdy drugi raz w historyi naszej Piekarski uczynił zamach na życie Zygmnuta III, to chociaż morderca wcale nie wyraził skruchy, opinia publiczna, oburzona niesłychaną zbrodnią, poczytała go za szaleńca. Wreszcie u schyłku naszego niepodległego bytu kilku konfederatów barskich usiłowało zamordować Stanisława Augusta, wówczas podejrzany o popieranie zamachu Kazimierz Pułaski, uroczyście się wyrzekł swych rzekomych wspólników i rzucił na nich przekleństwo. Poszanowanie Majestatu było tak wielkie, że nawet otoczony nimbem sławy i czci Pułaski nie śmiał pochwalić zbrodni.

Nie mogę czynić zarzutów Niewiadomskiemu z ławy oskarżonych, bo ława ta była niejednokrotnie dla Polaków przyczyną glorji, ale z tego mogę uczynić zarzut, że jest to ława — mordercy Pierwszego Prezydenta. Tem większą hańbą jest ferowanie z tego miejsca jakichkolwiek wyroków na śp. Narutowicza, czy innych ludzi, jak to czynił Niewiadomski. Odpowiadać na credo polityczne oskarżonego oznacza wejście na niebezpieczną drogę polemiki politycznej. Zresztą, gdybyśmy na chwilę uwierzyli w prawdziwość przemówienia Niewiadomskiego, musielibyśmy uwierzyć w to, że jedynie cud zbawi „zalaną przez obczyznę" Polskę.

Przychodzę tu nietylko w imieniu dwojga sierot, ale dwojga młodych obywateli. W ich to imieniu pytam Niewiadomskiego: za co zabiłeś tego człowieka, o którym nic nie wiedziałeś? Jedyną odpowiedzią będzie zjadliwy syk, który słyszymy wśród części społeczeństwa. Prezydent Narutowicz przyszedł z Ziemi Helweckiej na wezwanie Ojczyzny, przyszedł, by dla Niej pracować. Kiedy go powołano na Najwyższy Urząd Rzeczypospolitej, nie cofnął się i złożył przysięgę, on — „bezwyznaniowiec", jak twierdziła pewna część prasy. Za jakie złamanie tego uroczystego przyrzeczenia, pytam Niewiadomskiego, zabito tego nieszczęśliwego Prezydenta? Składając przysięgę, Narutowicz wiedział o nakazie Konstytucji jednakowej sprawiedliwości dla wszystkich obywateli i nakazu tego nie przestąpił.

W procesie tym jest dużo gorzkiej ironji, jak zawsze w czynach politycznych, gdy robi je artysta i człowiek fanatycznych zasad. Motywami zbrodni była obawa przed cieniem ustępującego Marszałka Piłsudskiego, który, zdaniem „Rzeczypospolitej", rzucił Narutowicza, jako kłodę pod nogi idącej w przyszłość Polski. Narutowicz był tym, którego się zabija, aby nie doszła do rządów „Judeo-Polska". Czyż jednak wiedziano, jak będzie rządził Narutowicz, który tak mało był zaangażowany w polityce?

Tak się stało, że Wielki Wyrok wyda historya i potomni, my jesteśmy tylko świadkami procesu kryminalnego. Wolałbym doprawdy, by te rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych i to nie ze względu na te czy inne przekonania, ale przez wzgląd na dobro Polski. Zamach ten ma olbrzymie znaczenie i jest zjawiskiem fenomenalnem, gdyż w jaskrawej sprzeczności stawia szlachetne zasady Polaków z brutalną praktyką życia. Już zamach barski miał głębokie za sobą skutki pociągnąć; listy kondolencyjne obcych monarchów do St. Augusta były początkiem przy musowej opieki nad Polską, a czyn zbrodniczy konfederatów jednym być może mniej ważnym powodem tego protektoratu. Bodajżmy nie mieli dzisiaj do czynienia z tragiczniejszą analogią. Dziwnem jest powiedzenie Niewiadomskiego, że chodziło mu o Majestat Polski. Więc Majestat ten miał się podnieść dzięki morderstwu Pierwszego Prezydenta? Takie twierdzenie dowodzi bezmyślności zamachu. Cóż inkryminuje się Narutowiczowi i Piłsudskiemu, dla którego właściwie były przeznaczone mordercze kule? Oni mieli być przeszkodą w utworzeniu silnego rządu! Zarzutu tego nie mogę zostawić bez odpowiedzi. My jesteśmy tylko przemijającemi cieniami, ale słowa dzisiaj powiedziane pójdą w daleką przyszłość. Zdaje sobie z tego sprawę Niewiadomski i ja muszę o tej perspektywie dziejowej pamiętać. I cóż powiedział Piłsudski, ustępując z zajmowanego stanowiska. Nie chciał kandydować na Prezydenta, ponieważ Konstytucya nie gwarantuje silnej władzy Prezydenta. A jednak właśnie jednym z motywów zbrodni było dążenie do stworzenia silnego rządu. Niewiadomski formułuje swe zarzuty, stawiane Piłsudskiemu, na podstawie drobnych oderwanych fragmentów z czteroletnich dziejów Odrodzonej Polski. Nie jestem powołany do odpierania tych chaotycznych oskarżeń. Ale gdyby na krześle prokuratora zasiadał minister sprawiedliwości, onby mógł dowieść na podstawie archiwów urzędowych, jak te zarzuty są gołosłowne i bezpodstawne. Zamach ten więc nie był wynikiem wielkiej idei, ale był tragiczną lekkomyślnością. Lekkomyślnością, bo pozbawiony był wewnętrznej logiki, a tragiczną, bo zaprowadził na ławę oskarżonych Niewiadomskiego, który czuje się tam, jak bohaterski męczennik.

Spełniłem swój formalny obowiązek, wskazując uprzednio na pogłoski, że istniał zorganizowany spisek. Stwierdzenie, czy istniał zorganizowany spisek, nie jest jedynie ważne, jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnie słowa z mowy oskarżonego: „Tak czują, jak ja — tysiące i miliony; tylko nie mają odwagi wyciągnąć z tego konsekwencyi". Ten refren stale powtarzał się w pewnej prasie prowincyonalnej, a co ważniejsze stołecznej. Tam tak samo myślano, jak Niewiadomski. Nie było wprawdzie otwartych nawoływań do mordu, ale dyskretne groźby. Mówiono o grudce śniegu, która zmieni się w lawinę, miażdżącą Narutowicza, mówiono o rzekach krwi, któremi miano zdusić lewicę. Mogły to być ognie bengalskie, ale mogły też być zapałki rozpalające olbrzymi pożar. Znaleźli się ludzie, jak Niewiadomski, którzy wierząc tym artykułom postanowili z nich wyciągnąć żelazne konsekwencye. Z tych ogników które miały oświetlać „zmierzch Piłsudskiego i świt nowej Polski", jak twierdziła „Rzeczpospolita" mógł powstać straszny pożar.

Przemawiam tu w imieniu części narodu, bo cały naród ma podobno reprezentować tamta prasa; tej części narodu, ktora wybrała Narutowicza. Głosy zresztą, które wówczas padły za jego kandydaturą reprezentowały 4 i pół miliona samych Polaków przeciwko 2 milionom. Przemawiam więc w imieniu tej części narodu i tych pokoleń, co krwią walczyły wiele lat o niepodległość Polski. Przekonany jestem, że krew zamordowanej ofiary będzie hosanna, będzie drogowskazem dla przyszłej Polski, w której oby nie znalazł się drugi człowiek, co chciałby „budować kraj" przez morderstwo Prezydenta...

PRZEMÓWIENIE MEC. KIJEŃSKIEGO

Obrońca z urzędu Niewiadomskiego tłumaczy się, że ogranicza swoje obowiązki na żądanie oskarżonego, który obrońcy wogóle nie chciał. Zwraca się przeciwko powództwu cywilnemu, które uważa za niewłaściwe. Powództwo cywilne obniżyło sprawę...

Ale sam p. Kijeński ogromnie zniżył poziom swego przemówienia, twierdząc, że Niewiadomskiego „rozsadzał ból", używając w polemice z prokuratorem argumentów wybitnie endeckich, strasząc, jak i Niewiadomski tem, że „zalewa nas obczyzna".

Niewiadomski powiedział sobie: dość tego — oświadcza p. Kijeński. — W Polsce nigdy nie było tak strasznej chwili. Czyn popełnił nie zbrodniarz lecz człowiek oszalały z bólu.

Obrońca prosi wreszcie o zastosowanie wymiaru kary tylko z art. 99, pomijając art. 15, przewidujący karę śmierci.

REPLIKA PROKURATORA

Prokurator Rudnicki ostro zwraca się przeciwko twierdzeniu obrońcy, że Polska nigdy nie była w takim stanie jak obecnie. Jakto — pyta — za niewoli rosyjskiej, za Beselera było lepiej? Dlatego, że rozgorzała walka społeczna, to jest źle? Dlatego, że jest walka o prawo? Polska idzie wzwyż, mimo, że krwawe ręce narzucają jej pęta niewoli!

REPLIKA MEC. PASCHALSKIEGO

Przedstawiciel powoda cywilnego, odpowiadając obrońcy, stwierdza, że przyszedł bronić honoru i czci Narutowicza nietylko jako człowieka, ale i jako polityka, któremu zarzuca się, że przyjął wybór. Chcę, aby zrozumiano, że Narutowicz nie popełnił błędu, ale przyjął djadem krwią skropiony, że rozumiał i odczuł wielką odpowiedzialność, jaką przyjmuje i że zostając Prezydentem, uczynił to dla dobra Polski.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO

Krótko replikuje jeszcze mec. Kijeński, poczem ostatnie słowo otrzymuje oskarżony. Ostatnie słowo niewiele różni się od poprzednich. Znowu to samo, że związek między Piłsudskim a Narutowiczem był luźny. Że zamach na pierwszego mógł być i powinien był być, zamach na drugiego był przypadkiem. Gdyby Narutowicz nie przyjął wyboru — nie byłoby zamachu.

Oskarżony nie chce złagodzenia wyroku. Dokonał zamachu z premedytacyą... „Spełniłem — mówi ciężką rzecz. Nie ujawniam skruchy. Przeciwnie mam nadzieję, że echa strzałów sięgną najdalszych zakątków Polski".

Niewiadomski przyłącza się do wniosku prokuratora, aby stosowano do niego art. 15 przepisów przech. Kara więzienia byłaby dla niego krzywdą. Do życia powracać nie pragnie przyznaj mniej do życia ciała.

Kończy: „Kiedym strzelał, miałem to przekonanie, że za jego życie daję moje. Wystawiłem weksel. Chcę ten weksel spłacić uczciwie. To jest moje ostatnie słowo".

Przewodniczący odczytuje pytania, na które Sąd ma odpowiedzieć. Trybunał udaje się na naradę.

Na sali wśród publiczności poruszenie. „Ostatnie słowo" oskarżonego komentowane jest żywo. Wszyscy zdają sobie sprawę, że w osobie oskarżonego mamy przed sobą ograniczonego i ślepego fanatyka. Ale czy domaganie się kary śmierci — chociaż wyraz śmierć ani razu nie padł z ust Niewiadomskiego — jest tylko sprytnym wybiegiem, czy też szczerem wyznaniem? Na ten temat robi się przypuszczenia i zastanawia się, jak też Trybunał zareaguje na słowa oskarżonego.

Sam oskarżony czeka na wyrok spokojnie.

Przerwa trwa z górą pół godziny. Około godz. 9 narada Trybunału kończy się i przewodniczący odczytuje znany wyrok.

Wiadomości polityczne

ŻYCZENIA NOWOROCZNE ARMII FRANCUSKIEJ DLA POLSKIEJ

Minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski otrzymał następujące depesze od marszałka **Focha**: Mile przejęty serdecznemi życzeniami Pana dziękuję Mu za nie wyrażam Panu i walecznej armii polskiej moje najszczersze życzenia z okazyi Nowego Roku 1923. Od marszałka **Petaina**: Mile przejęty życzeniami przesłanemi mi przez Pana, dziękuję Mu za nie i proszę wierzyć w szczerość życzeń moich, które składam Panu i armii polskiej z racyi Nowego Roku. Od gen. **Maginota** ministra wojny: Mile przejęty życzeniami, które Pan wystosował do mnie, dziękuję za nie z całego serca i proszę przyjąć odemnie najserdeczniejsze wyrazy życzeń, które składam Panu, personalowi ministerstwa wojny oraz całej walecznej armii polskiej. Od gen. **Buata** szefa sztabu generalnego: Do głębi wzruszony życzeniami Pana, przesyłam Panu ze swej strony moje osobiste życzenia najserdeczniejsze z okazyi Nowego Roku, jak również życzenia całego sztabu generalnego. Od gen. **Weyganda**: Zechciej Pan przyjąć z racyi Nowego Roku 1923 moje gorące życzenia dla Pana i Pańskiego drogiego kraju.

MASARYK O STOSUNKACH ROSYJSKO-NIEMIECKICH

Masaryk ogłasza w „Prager Presse" przyczynki do historii stosunku bolszewików do ententy. Masaryk wskazuje na to, że Niemcy usiłowały już od początku wojny odciągnąć Rosyę od ententy, co wynika z tajnych rokowań prowadzonych w roku 1916 między Protopopowem a von Mutziusem. Masaryk twierdzi, że z powodu dłuższego pobytu w Niemczech i w Austryi przywódcy bolszewiccy przyswoili sobie kulturę raczej niemiecką niż francuską i angielską i z tego powodu skłaniają się bardziej ku Niemcom niż ku ententcie. Pomimo to Trocki zaproponował w czasie rokowań w Brześciu Litewskim centralnemu komitetowi w Piotrogradzie, aby zwrócono się do Anglii i Francji o poparcie i rekonstrukcję armii rosyjskiej. Propozycja powyższa była przychylnie przyjęta przez Lenina. Masaryk twierdzi, że zebrał na miejscu autentyczne informacje w tej sprawie.

Strejk drukarski

Z kół drukarzy krakowskich otrzymaliśmy następujące pismo:

Związek Właścicieli Drukarń krakowskich podał we „Wiadomościach Krakowskich“ z 31 grudnia 1922 znowu powody, dlaczego nie może zatargu zakończyć. Powołując się na konferencyę z 19 grudnia, a rozbitą rozmyślnie przez red. p. Krzywego i właścicieli drukarń, nieprawdziwie informuje dobroduszną publiczność o przebiegu samej konferencyi i następnie „nieoficjalnej“, kilkuminutowej pogadance przewodniczących obydwu Związków po konferencji.

Oczywiście, Publiczność, nie znająca **tajnych arkanów polityki** Związku Właścicieli drukarń, myśli, że to, co ów Związek napisze — musi być prawdą.

Panowie ze Związku p. Anczyca! — po co to wprowadzać w błąd Bogu ducha winną Publiczność i grać komedję, jeżeli sami w to nie wierzycie, co piszecie, a co zresztą mija się z prawdą! O ile Panowie z delegacji Związku Właścicieli drukarń zapomnieli o przebiegu konferencji z 19 grudnia — to my możemy Panom przypomnieć. Najlepiej byłoby mówić i pisać prawdę, a nie uprawiać tajnej dyplomacji.

A zatem, wyświetlając sprawę, Organizacja drukarzy krakowskich oświadcza publicznie, że nie jest prawdą, jakoby delegacja drukarzy odrzuciła złożenie oświadczenia **co do obrony wolnego słowa i przeciw cenzurze**, natomiast zgodne jest z prawdą że delegacja oświadczyła na konferencji, iż odpowiednie **oświadczenie** w celu obrony wolnego słowa i przeciw cenzurze najzupełniej lojalnie i w myśl życzenia wydawców pism złoży, — na co zwrócił uwagę delegatom Właścicieli drukarń i przedstawicielom wydawców p. dr Beres, jako pośrednik obu stron na tej konferencji.

Po rozbitej konferencji, tegoż samego dnia porozumiewali się obaj przewodniczący Związków, a następnie dwukrotnie prowadzili nieoficjalne pogadanki, na których doszli w wielu punktach do porozumienia, tak **w sprawach dotyczących wydawców pism** jak i Właścicieli drukarń — nie doszli jednak do porozumienia co do trzech punktów, a mianowicie:

1) przyjęcia całego personalu, który był zatrudniony przed strejkiem;

2) usunięcie personalu przyjętego podczas strejku;

3) 95 procent płacy minimum warszawskiego.

Hipokryzję Właścicieli Drukarń krakowskich można tutaj porównać z machiawelską robotą „Chjeny“. Piszą bowiem, że pogadanka obydwu prezesów Związków była **nieoficjalna**, a podają, że Organizacja drukarzy postawiła **ultimatum**. Uważamy, że jeśli owa pogadanka była nieoficjalną to znaczy — nieobowiązującą. Ostateczne bowiem warunki byłyby takie, jakie zostałyby na konferencji podpisane przez obie strony. Jest to doprawdy rozmyślne wprowadzanie w błąd opinji publicznej przez Organizację Panów Właścicieli drukarń, co ma miejsce od samego początku strejku.

Przed wyborami pisali Panowie Właściciele i Wydawcy pism, że drukarze urządzili strejk **polityczny** i że drukarzom nie rozchodzi się o podwyżkę płac, lecz ażeby **zakneblować prasie usta**.

Gdy minęły wybory, to Właściciele drukarń zaczęli pisać, że delegacja ta, która była wybraną, nie daje im gwarancji dotrzymania umowy i żądali zmiany delegacji, jak również pisali, że „o płace nam się nie rozchodzi“ — „zmieńcie tylko delegację, a sprawa w pół godziny będzie załatwioną.“

Organizacja drukarzy, chcąc okazać, że szczerze chce zatarg zakończyć — zmieniła skład delegacji ażeby i ten zarzut uchylić. Delegaci zostali zmienieni w myśl intencji Właścicieli drukarń — (ale przecież Właścicielom drukarń **nie rozchodziło się o delegację**, lecz o warunki płacy i organizacyjne).

A więc delegacja została zmieniona i dopiero w cztery tygodnie po jej zmianie raczyli Właściciele drukarń zwołać konferencję. Zdawałoby się, że sprawa zostanie ostatecznie załatwioną — ale Właściciele drukarń zastosowali „nową metodę“, a mianowicie: wysunęli sprawę cenzury i oświadczenia — a pomimo tego, że delegaci drukarzy chcieli takie oświadczenie złożyć — to jednak pomimo to Właściciele drukarń spowodowali rozbicie konferencji.

Dziś piszą Właściciele drukarń, że Organizacja drukarzy jest nieustępliwa.

Jak to Panowie Właściciele drukarń wyobrażają sobie? Przecież Panowie chcieliście strejku — a przynajmniej pan Anczyc chciał, bo tego wymagał jego osobisty interes! Przedłużacie ten strejk, zamiast go honorowo zakończyć i chcecie, abyśmy brali to, czego jeszcze nie dajecie, bo przecież konferencji, na której omawianoby nasze warunki, jeszcze nie było.

Im dłużej s[t]rejk trwa i im dłużej będziecie go Panowie przeciągać, tem muszą być i wyższe warunki ekonomiczne, ze względu na wzrost cen wszystkich artykułów zapotrzebowania, a zresztą żądamy tylko tego, co już dawno mają drukarze we Lwowie, Sosnowcu, Wilnie, Włocławku itd. i gdzie jakoś żaden dziennik nie upadł, a Właściciele drukarń nie zbankrutowali.

Osobisty interes p. Anczyca zakneblował usta prasie, a opinję publiczną i wydawców tuczy fałszami, bo jakkolwiek delegacja drukarzy wzięła pod uwagę **sprawy wydawców pism** — to jednak pomimo to tenże interes p. Anczyca wymaga, aby wydawców nieściśle informować. Np. mówią: drukarze żądają: **usunięcia dyrektorów drukarń** oraz **p. Dobija**, kierownika Administracji „Il. Kurjera Codz.“ Przecież to wygląda na kpiny!

Mówią również, że drukarze narzucają personal Właścicielom drukarń. Jak to, Panowie Właściciele? Więc ten personal, który długi szereg lat u Was pracował dla Waszego dobra — to personal narzucony?

Z tych „sztuczek dyplomatycznych“ wynika, że Panowie dążycie systematycznie do rozbicia naszej Organizacyi — to jednak musicie się z tem pogodzić, że drukarze krakowscy organizacji swej rozbić nie pozwolą, a Publiczność wcześniej, czy później przekona się o „dobrych chęciach“ Panów Właścicieli drukarń krakowskich.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„Popas Króla Jegomości“**, komedja w 3 aktach Adama Grzymały Siedleckiego.

Niegdyś Adolf Nowaczyński pisywał widowiska ludowe, w których temat historyczny służył za pretekst do ukazania na scenie barwnych kostjumów i malowniczych obrazów. Obecnie znany krytyk p. Adam Grzymała Siedlecki, naśladując Nowaczyńskiego, napisał podobne widowisko, bez pretensyj literackich, ale barwne i ucieszne dla młodzieży i szerokich warstw publiczności wdzięcznej teatrowi za efekty proste, nieskomplikowane, nie wymagające subtelniejszego myślenia.

Autor chciał jednego z królów polskich wprowadzić do komedji jako zabawną figurę i w tym celu wybrał Henryka Walezego. Trzeba więc było oddać tło historyczne zgodnie z duchem epoki renesansu i reformacji. Siedlecki przedziwnie oddał ducha epoki nie w sensie wiernej fotografji, lecz raczej syntezy łączącej w sobie elementy wszystkich wieków staropolszczyzny aż do XVIII stulecia włącznie Stąd „Popas Króla Jegomości“ roi się od umyślnych anachronizmów, które razić mogą tylko erudytą, dla szerszej jednak publiczności są niewidoczne. Mogą u Szekspira w Rzymie Juljusza Cezara bić zegary lub Czechy leżeć nad morzem, — tem samem prawem mogą być u Siedleckiego w XVI wieku nabożeństwa majowe i za Walezego mogą ludzie mówić o św. Franciszku Salezym, który żył o przeszło wiek później. Poza tem jedynem podobieństwem nie można wszelako Siedleckiemu zgoła zarzucić naśladowania Szekspira. Jeżeli już kogo naśladuje, to raczej Nowaczyńskiego, jak się wyżej rzekło, nie zaś Szekspira

Pojmowanie epoki jest u Siedleckiego nawskroś oryginalne. Takiego np. wytłómaczenia źródeł reformacji w Polsce nie dał dotąd żaden z badaczów historji różnowierstwa, a jest ich dzisiaj u nas sporo i mają nawet specjalny kwartalnik naukowy p. t „Reformacja w Polsce“; zapewne odkrycie dokonane drogą intuicji przez Siedleckiego nie pozostanie bez wpływu na dalszy kierunek ich badań historycznych i da początek głębszemu pojmowaniu dziejów różnowierstwa polskiego. Zwłaszcza prof. Sobieski, który w rozprawie „Si non iurabis, non regnabis“ dał obraz dyssydentyzmu polskiego w czasie koronacji Henryka Walezjusza, skorzysta zapewne z nowych, a zupełnie oryginalnych pomysłów Siedleckiego.

Ogólne tło historyczne ujęte jest w sposób jasny i prosty i skreślone w nieskomplikowanych liniach. Polska XVI wieku przedstawiona jest jako barbarya, „Halbasien“, szlachta polska jako zbiór prostaków, głupców, chamów, samolubów, innych bowiem typów autor nie wprowadził, aby utrzymać jednolitość stylu; Francja zaś w osobach króla i jego świty ukazana jest jako rozsadnik zgnilizny moralnej, co nawet zwróciło na siebie uwagę jako objaw tendencyi wyraźnie antifrancuskiej, wielce dziwnej u pisarza z obozu „Rzeczypospolitej“.

Język komedji zarchaizowany i zmakaronizowany został przez Siedleckiego tak, że nie powstydziłby się go Nowaczyński.

Co do czysto teatralnych i komedjowych wartości sztuki, podnieść należy barwny balet, zręcznie wprowadzony koncert mandolinistów, a przedewszystkiem kapitalną scenę, w której psy szczekają za sceną, a następnie król wchodzi przez okno w ubraniu przez psy poszarpanem: gdy król zdjąwszy opończę ukazuje dziurę w spodniach w nie dającem się nazwać miejscu, jestto wprost szczytowy efekt komiczny sztuki.

W Warszawie „Popas Króla Jegomości“ miał nadzwyczajną, wirtuozowską obsadę (Frenkiel, Solski, Ordon-Sosnowska, Węgrzyn, Fritsche). Trudno z tem rywalizować, ale i w Krakowie grany był świetnie, a wyreżyserowany przez p. Trzcińskiego starannie i pomysłowo. Na pierwszy plan wybił się p. Bracki kapitalną figurą Pietrka, szlacheckiego wyrostka-osiłka, niezgrabnego prostaka i żarłoka, w którym budzi sę popęd płciowy z elementarną siłą. Uroczą panią Małgorzatą, która i w Pietrku i w królu nieci miłosne zapały, jest p. Pancewiczowa. Męża jej, pana miecznika Kręgosławskiego, z sarmacką zamaszystością odtwarza p. Kułakowski. Wyborny typ sarmacki daje p. Zbucki w roli pana Podczaszego z Piekar. W tej galerji staropolskich figur wyróżnia się p. Miarczyński w roli starego totumfackiego Kajetana. Dopełnia tej galerji bardzo udatnie p. **Zalewska** doskonałą figurą komiczną panny Teresy, starej panny, krewniaczki pani miecznikowej. Króla Henryka Walezego gra p. Białkowski komicznie, ale bez przesady, stwarzając postać stylową pod każdym względem. Pp. Dobiesław (kanonik Sękowicki), Grolicki (poeta nadworny Desportes) i p. Zbierzchowska (Naśka) dobrze dopełniają zespołu.

Bardzo ładną dekoracją przedstawiającą wnętrze komnaty w szlacheckim dworze, dał p. Pronaszko tej sztuce stylową oprawę.

Publiczności świątecznej „Popas Króla Jegomości“ podobał się bardzo, o czem świadczyły raz po raz salwy śmiechu i oklasków.

Emil Haecker.

Pokrzywdzenie żołnierzy z rocznika 1899

Na skutek rozkazu Min. spraw. wojsk. został przeniesiony do rezerwy w sierpniu br. rocznik poborowy 1899.

Dotyczyło to wszystkich poborowych tego rocznika oprócz tych, którzy zostali wcieleni podczas dodatkowego poboru. Zapytujemy rząd, względnie min. spraw wojskowych, dlaczego się tych poborowych przytrzymuje w wojsku, gdyż ci nie z własnej woli uchylali się od obowiązkowej służby wojskowej; lecz będąc w cywilu zajmowali rządowe posady na kolejach, pocztach i w kopalniach, a dyrekcye potrzebując nas do służby reklamowały ich. Z tego powodu dopiero podczas dodatkowego poboru zostali powołani do odbycia służby, gdyż podczas normalnego poboru uznani zostali za zdatnych, ale z powodu reklamowania przez dyrekcye nie mogli zadość uczynić obowiązkowi.. Teraz rocznik przeszedł do rezerwy, oprócz paru pokrzywdzonych. Mimo, że niektórzy z tych żołnierzy podczas wojny światowej służyli w armiach zaborczych po 20 miesięcy lub więcej, min. spraw wojsk. nie zalicza ani miesiąca z tego, a zaliczyło do tych, którzy wcale przy wojsku nie byli, i trzyma ich dalej w wojsku. Zwracamy się do posłów o zajęcie się tą sprawą i wstawienie się w min. spraw wojsk. Dalsze przetrzymywanie tych poborowych jest dla nich dużą krzywdą, gdyż wielu jest żonatych i kiedyż mają zabezpieczyć się i nasze ogniska domowe, jeżeli swoje najlepsze lata muszą tak marnować? Kiedy ojczyzna najwięcej potrzebowała żołnierza podczas wojny, to ich zostawiono, a teraz w czasie demobilizacyi armii zatrzymują ich.

KRONIKA

Kraków 3 stycznia.

WICEPREZYDENT M. KRAKOWA INŻ. ROLLE po kilkudniowej chorobie powrócił do zdrowia i z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie.

REDUTA PRASY. Syndykat dziennikarzy krakowskich przygotowuje bogaty program reduty, która odbędzie się dnia 1 lutego br. w salach Starego Teatru. Miłą niespodzianką dla pań będą liczne nagrody za piękne tańce, oraz gustowne kostyumy. Tęczowe światła rzucane z kilku reflektorów na salę tańców, podniesie nastrój zabawy.

Z TARGU. Wczorajszy targ był w dalszym ciągu pod znakiem szalejącej drożyzny. Zwieziono bardzo dużo produktów rolnych, oraz drobiu i nabiału, ale nasi kmiotkowie żądali wprost nie prawdopodbnych cen za towar. Dokąd nie będzie zniesiona ustawa o lichwie, chroniąca producentów, dotąd drożyzna będzie ustawicznie wzrastać. Właściciel ziemski i kmiotek doprowadzą do katastrofy nasze państwo, jeżeli będzie w dalszymc iągu uprawiał potworny pasek.

KOMUNIKAT O STANIE POGODY wydany we wtorek 2 stycznia o 7'40 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: W dniu dzisiejszym Polska znalazła się w obszarze mostu wyskich ciśnień, ogarniających Hiszpanię oraz Europę wschodnią. W obszarze tym panowało zachmurzenie zmienne o słabych wiatrach lokalnych, temperatura blizka 0, i miejscami mgła. W godzinach popołudniowych większe zmiany w stanie pogody nie nastąpiły. W Krakowie temperatura +2'9, maksimum +4'3 minimum +2'4, pochmurno. Prognoza na środę: Zachmurzenie zmienne, miejscami mglisto i przymrozki, wiatry lokalne.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Popas Króla Jegomości" komedya Siedleckiego ma zapewnione powodzenie na długi szereg przedstawień i grana będzie dzisiaj, w piątek, sobotę oraz przez cały przyszły tydzień. Zwrócić należy uwagę, że wesoły ten utwór nie jest stosownem widowiskiem dla młodocianych słuchaczy.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i dni następnych farsa w 3 aktach Vernuill'a „Panna mamusia" w przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego.

„BETLEEM POLSKIE" RYDLA W BAGATELI. Towarzystwo miłośników sceny polskiej pod reżyseryą p. Władysława Ratschki art. dram. teatru Bagatela odegra dla dziatwy krakowskiej po cenach do połowy zniżonych „Betleem" Rydla dwa razy: dzisiaj we środę i w piątek 5 bm. Początek o godz. 3'30 popołudniu. Czysty dochód na cele Związku pracowników teatralnych w Polsce. Należy się spodziewać, że tłumy naszych „milusińskich" zapełnią salę teatru, aby oglądać Jasełka Rydlowskie. Niewielka ilość biletów do nabycia w kasie teatru.

HERMAN JADLOWKER bohaterski tenor, pozyskany tylko na trzy występy w operze krakowskiej wystąpi dziś we środę 3 bm. w operze „Carmen". Partyę tytułową odtworzy p. Aleksandra Szafrańska mezzosopranistka opery poznańskiej. Jutro we czwartek 4 bm. „Bajadera" z gościnnym występem H. Miłowskiej w roli tytułowej i jej partnerem ze Lwowa p. F. Kuligowskim w roli ks. Lahory. Po raz drugi p. H. Jadlowker wystąpi w piątek 5 bm. w operze „Żydówka" ze współudziałem p. Reny Pfiffer, primadonny opery wiedeńskiej. W sobotę 6 bm. trzeci i ostatni występ p. Jadlowkera oraz p. Reny Pfiffer w operach: „Pajace" i „Cavaleria Rusticana". Bilety na te wszystkie przedstawienia sprzedaje kasa zamawiań u firmy M. Jahoda, dawniej Herliczka, plac Maryacki 1.

MUZYKA KAMERALNA. We czwartek 4 bm. odbędzie się w Starym Teatrze wieczór muzyki kameralnej zew spółudziałem znakomitej wiedeńskiej pianistki Heleny Lampl. Program rozpocznie przepiękny, nieznany u nas kwintet z klarnetem Mozarta, poczem odegra p. Lampl szereg utworów Debussy'ego, sonatę h-mol Chopina i na koniec kwintet fortepianowy Dohnanyi'ego. Bogaty program a popularne ceny biletów powinny zachęcić naszą publiczność.

DYREKTOR DRUKARNI POGRYZIONY PRZEZ PSA WŚCIEKŁEGO. W Nowy Rok dyrektor jednej z drukarń krakowskich, a równocześnie organista w kościele Dominikanów p. Ferek, w czasie kazania. wyszedł na podworzec klasztoru Dominikanów. gdzie został pogryziony przez psa. Podobno pies ten jest chory. Weterynarz miejski powinien zająć się tym złośliwym psem, gdyż zachodzi obawa wścieklizny.

Sprawa spólników szpiega Hladysza

(k) Sędzia śledczy w sądzie wojskowym w Krakowie ukończył już dochodzenia przeciw spólnikom zbiegłego przed kilku miesiącami z więzień policyi okręgowej w Krakowie szpiega czeskiego Hladysza. W tych dniach akta tej sprawy będą oddane prokuraturze wojskowej celem wygotowania aktu oskarżenia. Na ławie oskarżonych zasiędą oficerowie W. P. Tabor, Tanenbaum i Langer. Obecnie toczy się śledztwo, w jaki sposób Hladysz zdołał uciec z więzienia, zwłaszcza, że w tej samej celi siedziało kilku więźniów.

Wreszcie reorganizacja policji w Krakowie

Budynek przy ul. Siemiradzkiego prze[z]naczyć na mieszkania dla urzędników

(k) Urzędujący przy komendzie policji państwowej na okręg krakowski oddział defenzywy politycznej obejmował dotąd sprawy zarówno z okręgu, jak i z miasta Krakowa. Z dniem wczorajszym wydzielono z zakresu działania Komendy okręgowej urząd defenzywy politycznej dla spraw miejscowych i przeniesiono go do biur Komendy policji na miasto Kraków w Zakładzie Lubomirskich. W skład aparatu defenzywy politycznej na m. Kraków wchodzi trzech komisarzy oraz kilkunastu wywiadowców. Kierownictwo miejscowego oddziału defenzywy politycznej objął komendant policji na m. Kraków. inspektor Kłeczek. Również, jak się dowiadujemy, urząd śledczy kryminalny ma być przeniesiony w tych dniach z okręgowej policji przy ul. Siemiradzkiego „pod telegraf". W gmachu okręgowej policji pozostaną tylko urzędy administracyjne, t. j. komenda policji i komendy poszczególnych działów. W sprawie reorganizacji policji bawi w Krakowie komendant oddziału śledczego z głównej komendy w Warszawie, p. Sadowski. Wczoraj odbywały się w sprawie reorganizacji policji przez cały dzień obrady, na których omówiono dokładnie nowy system urzędowania. Zaznaczyć należy że wreszcie władze warszawskie przyszły do przekonania, iż za dużo jest „komend" policji w Krakowie. Ponieważ budynek okręgowej policji przy ul. Siemiradzkiego zupełnie opustoszeje po przeniesieniu oddziałów śledczych, może żeby miasto, które jest właścicielem tego budynku. w porozumieniu z rządem, zamieniło kilkadziesiąt pokoi na mieszkania dla urzędników różnych instytucji państwowych.

Znowu podwyżka cen mięsa i pieczywa

Urojone żadania rzeźników

(k) Wczoraj w magistracie krakowskim odbyła się pod przewodnictwem wicepr. m. Bobrowskiego konferencja komisji cennikowej, nad wniesionymi ostatnio nowymi cennikami piekarzy i rzeźników. Po zbadaniu kalkulacji, przeprowadzonej przez subkomitet cennikowy przy Wydziale III B. magistratu, komisja podwyższyła dotychczasowe ceny na mięso i pieczywo o 10 do 20 proc. Nowy cennik obowiązywać będzie od dnia zatwierdzenia go przez województwo.

Obecni na konferencji delegaci cechu rzeźników domagali się wprowadzenia indywidualnych cenników dla poszczególnych firm, oświadczając, że przy utrzymaniu taryfy maksymalnej nie ręczą, czy będą mogli zaopatrzyć miasto w mięsa.

Na targowicy miejskiej pojawił się wczoraj po raz pierwszy transport wołów rumuńskich w ilości około 40 sztuk. Nie znajdowały one jednak nabywców z powodu wysokiej ceny.

Przy sposobności posiedzenia ostatniej komisyi cennikowej panowie rzeźnicy wystąpili więc znowu z inną propozycją, aby naznaczano indywidualne cenniki. Jacy oni bezczelni! Obywatelskie stanowisko rzeźników, a nie ustawiczne ich krętactwo może uspokoić ludność.

Osobliwy kondukt z wieprzem

(k) Przed sklep jednego z zakładów pogrzebowych w Krakowie przywieziono wczoraj wozem na rekwizyta pogrzebowe w korycie, podobnem do trumny, okrytego prześcieradłem wieprza pokaźnych rozmiarów. Przy osobliwym tym kondukcie, który zatrzymał się przed zakładem pogrzebowym, zgromadziły się tłumy publiczności, oglądając z oburzeniem zakupionego w czasie ogólnego braku mięsa przez właściciela zakładu pogrzebowego olbrzymiego wieprza. Z trudem zdołała służba znieść z rydwanu koryto z wieprzem i przeprowadzić je przez tłumy do mieszkania „pana łapiducha". Widać więc, jak intratne są zakłady pogrzebowe w naszem mieście.

Napad bandycki w pociągu osobowym pod Krakowem

(k) W ubiegłą niedzielę w pociągu osobowym który zdążał z Krakowa do Kocmyrzowa, napadło kilku osobników na jadącego tym pociągiem niewiadomego nazwiska mężczyznę i zadawszy mu kilka ran nożami, obrabowali swoją ofiarę. Na stacji Grembałów policja chciała aresztować napastników, ci jednak rozpoczęli z nią formalną walkę, tak, że musiano wysłać na pomoc rezerwę policyjną z Krakowa. Wieczorem aresztowano 10 opryszków z tej bandy i pod silną eskortą przyprowadzono ich do Krakowa. Pochód bandytów, który kroczył przez ulice naszego miasta, budził wielkie zainteresowanie wśród przechodniów. Bandyci szli skuci łańcuchami po dwóch, otoczeni żołnierzami policyjnymi, uzbrojonymi w karabiny. Poranionego mężczyznę przywieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Śledztwo wykaże powody napadu.

Znowu konfiskata słoniny

(k) Wczoraj rano na głównym dworcu osobowym w Krakowie policja skonfiskowała dwa kosze, naładowane słoniną, a przeznaczone na wywóz do Czech. W koszach było przeszło 60 kg. słoniny, którą oddano dokomisarjatu tagowego. Skonfiskowana słonina będzie sprzedana instytucjom humanitarnym, a przedewszystkiem miejskim zakładom dobroczynności. Słoninę wywozili z Krakowa znani przemytnicy chrzanowscy, Marja Patkowa i Piotr Skrajny.

—ooo—

DR WŁADYSŁAW KULCZYŃSKI. lekarz, zmarł dnia 1 bm. w Krakowie, przeżywszy l. 32. Pogrzeb odbędzie się we środę 3 bm. o godz. 2 popoł. z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim.

AMATORZY RUR WODOCIĄGOWYCH. Od dłuższego czasu zdarzają się po domach kradzieże rur wodociągowych przyczem sprawca dokonuje kradzieży nadzwyczaj sprytnie. Onegdaj udało się przytrzymać pod zarzutem takich kradzieży Józefa Lewkowicza l. 21, montera wodociągowego,p rzytrzymanego w chwili, gdy Lewkowicz usiłował skraść na szkodę p. Kuhnreichowej przy ul. Dietlowskiej 74, rurę ołowianą. Lewkowicz miał spólnika, który jednak zbiegł.

POWIESIŁ SIĘ NA PORĘCZY OD ŁÓŻKA. W Nowy Rok doniesiono w południe do policyi, że przy ulicy Senatorskiej 23, powiesił się na pasku w swoim mieszkaniu 27-letni Antoni Piwosz. Komisarz policyi po przybyciu wraz z lekarze miejskim na miejsce wypadku zastał już zimne zwłoki denata, wiszące na poręczy łóżka. Trupiarka przewiozła zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Podobno powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

WŁAMANIA. Wczoraj skradziono z zamkniętego mieszkania dra Jana Gołąba lekarza pułkowego, zamieszkałego przy ul. Powiśle 12, w czasie jego nieobecności garderobę i bieliznę wartości ponad milion marek. O kradzież tę podejrzany jest szeregowiec, służący poszkodowanego. Pod zarzutem usiłowanej kradzieży z zamkniętego sklepu bławatnego H. Brauma przy ul. Floryańskiej 45, aresztowano Pawła Rudzińskiego lat 25, który spłoszony przez przechodniów odrzucił w czasie ucieczki wytrychy. Na miejscu znaleziono sztabę żelazną i bagnet.

ZNALEZIONO w niedzielę wieczorem koło dworca kolejowego torebkę damską. Do odebrania w administracyi „Naprzodu".

—ooo—

Z POLSKI

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W BIELSKU. Po przerwie świątecznej powraca teatr im. Słowackiego do kontynuowania stałych przedstawień w kresowych miastach śląskich Bielsku i Cieszynie. W b. miesiącu wyjeżdża teatr krakowski do Bielska dn. 5 bm. dla pokazania komedji amerykańskiej p. t. „Jutro pogoda".

DLA POLAKÓW EMIGRUJĄCYCH DO AMERYKI. Generalny komisarz dla spraw emigracyi Stanów Zjednoczonych rozesłał zawiadomienie, że osoby niegdyś mieszkające w Stanach Zjednoczonych nie mając obywatelstwa amerykańskiego, lecz walczące podczas wojny w armiach koalicyjnych przy obecnym powrocie do Ameryki nie powinny być zaliczane w poczet kontyngentu emigrantów kraju, którego są obywatelami. Wskutek tego zarządzenia 2.000 żołnierzy armji Hallera, którzy wrócili w ostatnim czasie do Ameryki i którzy zostali zaliczeni przez konsulat amerykański w Warsawie w poczet kontyngentu polskiego, mogą być wykreśleni z tego kontyngentu i konsulat amerykański będzie mógł udzielić jeszcze 2.000 wiz obywatelom polskim.

—ooo—

Z ZAGRANICY

POWIEŚCIOPISARZ WYKLUCZONY Z LEGJI HONOROWEJ. Na skutek jednogłośnej opinji komisyi Rady Legji honorowej, Rada ta wypowiedziała się za pozbawieniem **Wiktora de Marguerite** prawa noszenia odznaki Legji honorowej, **z powodu niemoralnego charakteru jego ostatniej powieści.** Prawdopodobnie w ciągu najbliższego tygodnia ukaże się dekret prezydenta sankcjonujący powyższą decyzję.

—ooo—

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Popas Króla Jegomości".
Czwartek: „To, co najważniejsze".
Piątek: „Popas Króla Jegomości".
Sobota popoł. o godz. 3'30: „Betleem polskie"
Wieczór: „Popas Króla Jegomości".
Niedziela popoł. o godz. 3'30: „Betleem polskie".
Wieczór: „Ingeborga".

Teatr Bagatela

Środa popoł. o godz. 3'30: „Betleem polskie" (ceny do połowy zniżone).
Wieczór: „Panna mamusia".
Czwartek: „Panna mamusia".
Piątek popoł. o godz. 3'30: „Betleem polskie" (ceny do połowy zniżone).
Wieczór: „Panna mamusia".
Sobota popoł.: „Bęben" (ceny zniżone).
Wieczór: „Panna mamusia".
Niedzela popoł.: „Banco".
Wieczór: „Panna mamusia".

Teatr miejski Opera i Operetka

Środa: „Carmen" (występ Jadlowkera i Szafrańskiej).
Czwartek: „Bajadera" (występ. H. Miłowskiej).
Piątek: „Żydówka" (występ Jadlowkera i Reny Pfiffer).

Przegląd gospodarczy

PRZEKAZY POCZTOWE DO PÓŁ MILIONA MAREK

Począwszy od 1 styczna br. dopuszczone zostały w całej Polsce z wyjątkiem Górnego Śląska przekazy pocztowe i telegraficzne do 500.000 mk. Także podwyższona została granica podanej wartości przy listach wartościowych i paczkach i granica obciążenia pobraniem listów i paczek również do 500.000 mk. Doręczanie powyższych przesyłek adresatom do domu, do wartości 500.000 mk. w miejscowym, a do 50.000 mk. w zamiejscowym okręgu doręczeń pozostawiono uznaniu poszczególnych dyrekcyj poczt i telegrafów, która zarządziła doręczanie tych przesyłek w miejscowościach o znacznym ruchu handlowym i przemysłowym.

—ooo—

Giełda krakowska z 2 stycznia.

Waluty i dewizy	Waluta markowa: [illegible] kupno	[illegible] sprzedaż	Czek. przek. i waluty kupno	sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	17.000	18.000	17.000	18 000	17.780
„ kanad.	16 800	17 800	16 800	17 800	—·—
Franki franc.	1225	1325	1225 —	1325·—	1290·—
„ belgijs	1150 —	1225	1150 —	1225·—	— —
„ szwajc	3300	3400	3300	3400	3375 —
Funty szterlin	82.000	84.000	82 000	84.000	83 000
Marki niemiec	2 —	2 50	2 —	2 50	2 43
Korony austr.	—24 50	—26 50	—24 50	—26 50	—25 65
„ czesko-sł.	520 —	550 —	520·—	550 —	545·—
„ węgiers.	6 50	7 50	6 50	7 50	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuński	100·—	120 —	100·—	120·—	—·—
Liry włoskie	875·—	925 —	875 —	925 —	908 —
Floreny holen.	7000 —	7300 —	7000 —	7300·—	— —

Akcye bankowe.

	Waluta markowa: ofiar.	żądan.	Transakcya
Bank Przemysł. I—V em.	2500·—	3000 —	2500—3000
Bank Hipoteczny	1400 —	1500·—	
Bank Małopolski	2200·—	2600 —	
Ziemski Bank Kredyt.	2000 —	2500·—	
Powszechny Bank Kredyt.	450·—	550·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	—·—	—·—	
Bank Komercjalny I—IV	600·—	800 —	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	—·—	—·—	
Bank Handl. w Warszawie	32.000	34.000	
Bank Związ. Spółek Zarob.	[illegible]000 —	11 000	

Akcye tow. handl. i przem.

	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Transakcya
P. T. H. I—IV em.	2300	3000·—	2300—2600
„Impex"	—·—	—·—	
„Pharma" (B. Jawornicki)	7000 —	8000·—	7600
„Polski Glob"	700·—	900·—	800 850
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	450·—	525·—	500
Zieleniewski I—III em. „ex"	26.000	33.000	[illegible]5500—32250
Warsz. Parowozy I—II em.	6000·—	10.000	6500—9500
H. Cegielski, Poznań I-VIII	47.000	53.000	50000
„Potęga" Tow. huty żel.	—.—	—.—	
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em.	9000·—	11.000	9600—10600
„Pocisk"	4000 —	5000 —	
Automotor	1800 —	2300·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	69000
Górka	28.000	30.000	28500—29000
Siersza	19.000	24.000	19700—23500
Tepege I—IV	17.000	20.000	19000
Polska Nafta	4500	5500·—	4700—5200
Oikos	22.000	25.000	
Pezet	2500	3000·—	
Tłuszcze Trzebinia	11.000	12.000	11500
„Krakus" I—V em.	4000 —	5000 —	4800
Porcelana Ćmielów	15.000	17.000	16500
Fabr. cukru w Chodorowie	20.000	25.000	23000
Elektr. Siersza I—IV em	3000·—	1000·—	3400
Strug	4000·—	5000 —	4500

—ooo—

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa 2 bm. (PAT) Giełda warszawska. Milionówka trans. 1750 1690 1700. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 17800 17875 17850 sprzedaż 17940 kupno 17860. Dolary kanadyjskie sprzedaż 17825 kupno 17800. Franki belgijskie trans. 1790. Franki francuskie 1295. Marki niemieckie trans. 2'52 i pół, 2'47 i pół. Czeki: Berlin trans. 2'45 2'42 sprzedaż 2'47 kupno 2'37. Gdańsk trans. 2'45 2'42 sprzedaż 2'47 kupno 2'37 Belgia trans. 1190 1197 i pół, 1182 i pół sprzedaż 1188 i pół kupno 1176 i pół. Holandya trans. 7150. Londyn trans. 82500 82900 82800 sprzedaż 83200 kupno 82400. Nowy Jork trans. 17875 17825 sprzedaż 17915 kupno 17735. Dolary drobne sprzdażt 17865 kupno 17865. Paryż trans. 1307 i pół 1308 i pół sprzędaż 1314 kupno 1302. Praga trans. 555 550 Szwajcarya trans. 3390 3405 3396 sprzędaż 3413 kurpno 3379 Sztokholm trans. 4867 i pół. Węiedń trans. 26 sprzedaż 26 i jedna czwarta kupno 25 i jedna czwarta, Włochy trans. 909 910 909.

Zurych 2 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 07'25 Wiedeń 0'0075. Praga 16'45 Holandya 209 i jedna czwarta, Now yJork 528 i jedna czwarta, Londyn 24'50. Paryż 39'20 Medyolan 27'05 Bruksela 36'20 Sztokholm 143, Chrystyania 290'50 Madryt 83- trzy czwarte, Buenos Aires 200, Budapeszt 0'21, Warszawa 0'03.

Kredyty dla rolników

Warszawa (AW). Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów postanowiono polecić ministrowi skarbu, aby w porozumieniu z ministrem rolnictwa udzielał organizacjom rolniczohandlowym kredytów w formie dewiz, celem nabycia za granicą nieprodukowanych w kraju sztucznych nawozów.

Generał Sikorski w Zakopanem

Warszawa. (AW) Generał Sikorski wyjechał wczoraj na 3-dniowy pobyt do Zakopanego.

Ustawa o odpowiedzialności państwa

Warszawa. (AW) Ministerstwo spawiedliwości pzygotowuje ustawę o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez organa władzy.

Odwołanie gen. Hackinga z Gdańska

Warszawa. (AW) Wysoki komisarz Ligi narodów w Gdańsku generał Hacking otrzymał nominację na głównodowodzącego wojskami angielskiemi w Egipcie. Generał Hacking opuszcza Gdańsk z końcem stycznia br. Rada Ligi narodów dn. 8 stycznia ma wyznaczyć nowego komisarza dla Gdańska.

Proces komunistów we Lwowie

Lwów. (AW) We wtorek w 30-tym dniu rozprawy rozpoczął prokurator dr Gürtler przemówienie końcowe. Wywodził on, że przedmiotem rozprawy jest komunizm nie książkowej i akademickiej teorji, ale komunizm praktyczny, to znaczy rewolucja. To cznaczenie przebija z każdego przemówienia oskarżonych, z każdego pisma, które w tysiącach egzemplarzy są rozrzucane między ciemny lud pracujący. Robota, jaką uprawiali oskarżeni, jest daleka od pojęć naszych i owoc jej, gdyby rzeczywiście dojrzał, byłby wyrazem naszego zupełnego upadku. Po szczegółowem przedstawieniu niebezpieczeństwa, jakie przyniosłaby rowelucja komunistyczna, mówca wskazuje na stosunki w Rosji soweckiej. Do takich skutków zmierzają oskarżeni swoją działalnością. Następnie przystąpił prokurator do omówienia winy oskarżonych ze stanowiska ustawy. Podniósł on, że oskarżeni zrobili wszystko, by czyn swój w szczegółach nawet wykończyć, a kulminacyjnym punktem tego planu to konferencja w gmachu św. Jura. Do konferencji tej przygotowywali się przez czas dłuższy, starając się o silną organizację zdolną do poważnych i aktywniejszych zamierzeń. Okoliczności stwierdzone przy rozprawie niezbicie dowodzą, że zbrodnicze działania oskarżonych były zdolne do wywołania zamierzonych skutków. W południe rozprawę przerwano, prokurator skończy przemówienie dziś we środę.

Występy Cracovii w Paryżu

Paryż. (AW) Dnia 31 grudnia odbyło się w Paryżu spotkanie polskiego klubu Cracovia z klubem szwajcarskim „Helvetia". Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 0:0. Dnia 1 stycznia odbyły się zawody między Cracovią a Red Star, mistrzem Francyi w piłce nożnej. Spotkane zakończyło się wynikiem 2:5 na korzyść Francuzów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

TOW. ŚPIEWACKIE „LUTNIA ROBOTNICZA" W KRAKOWIE URZĄDZA W SOBOTĘ 6 BM. w sali Domu robotniczego, przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Maskaradę. Wstęp ściśle za okazaniem imiennego zaproszenia. Dobór towarzystwa oraz cenzura masek zastrzeżone. Początek zabawy o 9 wieczór. Tańce prowadzi p. Fr. Gorzelany.

ZARZĄD GRUPY ROBOTN. PRZEM. CHEMICZNEGO, ODDZIAŁ RAFINERYA TRZEBINIA zwołuje walne zgromadzenie na dzień 14 stycznia 1923 o godz. 3 popoł. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgrom., 2) sprawozdanie z działalności, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi, 5) wybór nowego zarządu, 6) wolne wnioski. Wrazie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Spółki Spożywczej Kolejarzy w Szczakowej odbędzie się dnia 9 stycznia 1923 r. o godzinie 16-tej w lokalu p. Volgowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Ogólna sytuacja gospodarcza i podwyższenie udziałów.
3. Zmiana statutu. 2464
4. Reorganizacja.
5. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia i w tym samym lokalu o godzinie 17-tej, bez względu na ilość obecnych.

Za Radę Nadzorczą: **Filek Franciszek.** Za Zarząd: **Rosenstock Adam.**

Robotnicze stowarzyszenie spożywców w Sporyszu.

Dnia 12 stycznia 1923 r. odbędzie się

Walne Zgromadzenie członków

w sali restauracyi fabryki śrub o g. 3-ciej popoł.

Porządek dzienny:

I) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
II) Sprawozdanie z czynności Zarządu i kasowe,
III) Wnioski komisyi rewizyjnej o zatwierdzenie sprawozdań i udzielenie absolutoryum Zarządowi,
IV) Referat o sytuacyi gospodarczej w kraju,
V) Wolne wnioski członków.

Jeżeli o godzinie 3-ej nie będzie na sali dostatecznej ilości członków, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 4-ej popołudniu.

Wstęp na salę mają tylko członkowie stowarzyszenia.

Za Zarząd:
Kubicz Józef Bertoletti Jan

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).